Nr. 482. **Kraków, Sobota 19 Października 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Mongemart 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Pogłoska o dymisyi ministra Forzta. — Secesya z partyi niezawisłości. — Cholera wśród wojska w Kijowie. — Mikroby choleryczne w Dnieprze. Tajemnicze zniknięcie hr. Zamoyskiej. — Pożar miasteczka Nowy Dwór.

Choroba cesarza.

(Telegr. „N. Reformy“ z d. 19 października)

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza krążą wiadomości dość różne, jednakże wczoraj nad wieczorem stwierdzono, że stan, który rano nie był pomyślnym, w ciągu dnia poprawił się. Suchy kaszel jest wprawdzie jeszcze dość silny i męczy cesarza bardzo, jednakże lekarze stwierdzili, że katar się nie zwiększył. Jako nadzwyczaj korzystny objaw podnoszą, że cesarz nie ma gorączki. Wczoraj pozwolili lekarze cesarzowi przechadzać się po salach zamku, które równomiernie ogrzano do 17 stopni.

Informacye urzędowe.

Wiedeń. „Corresp. Wilhelm“ donosi: Ogólny stan zdrowia cesarza także wczoraj nie był niekorzystny. Także stan sił był zadowalniający, do czego przyczynił się głównie lepszy apetyt. Skutki bardzo niespokojnej nocy — jak się zdaje — zostały w pewnej części usunięte. Monarcha wypoczywał popołudniu na otomanie. Przy wizycie wieczornej, w której oprócz prof. Neusera i dra Kerzla wziął udział także prof. Chiari, lekarze zajmowali się kaszlem, występującym w nocy.

Po wieczornej wizycie lekarzy donoszą, że cesarz dzień cały nie miał gorączki. Apetyt jest dobry i stan mimo złej nocy nie jest niekorzystny, tem bardziej że objawy kataralne nieco ustąpiły.

Wiedeń. Arcyks. Gizela bawarska oraz wnuczka cesarza ks. Elżbieta Windischgraetz zapytywały, czy mogą przyjechać odwiedzić cesarza. Otrzymały one odpowiedź, że byłoby lepiej, aby przyjazd odroczyły, gdyż cesarz nie może obecnie mówić.

Wiedeń. Po południu zjawiła się hr. Stefania Lonyay w Schoenbrunie i dowiadywała się u dra Kerzla o stanie zdrowia cesarza.

Rada państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 paźdz.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, po przemówieniu posła Resla, który uzasadniał nagłość wniosku w sprawie ułaskawienia dwóch podoficerów, skazanych za znęcanie się nad żołnierzami, zabrał głos minister obrony kraj. Latscher. Minister oświadczył, że ułaskawienie nastąpiło na podstawie przepisów sądowych ze strony komendanta miasta. Po ułaskawieniu wydano natychmiast odpowiednie zarządzenia dla wstrzymania podobnych wypadków. Wydano też przepis, aby podoficerowie zasądzeni za przekroczenie przepisów służbowych, po odbyciu kary zostali przenoszeni. Odpowiednia zmiana prawa zażaleń tworzy już od dawna przedmiot obrad w ministerstwie wojny.

Minister oświadcza, że ani jemu, ani ministrowi wojny podczas udzielania w swoim czasie odpowiedzi na interpelacyę, ułaskawienie nie było podane do wiadomości, ponieważ ułaskawienia urzędownie nie dostają się do wiadomości ministrów. W końcu polemizował mowca z posłem Reslem z powodu jego zapatrywań o duchu panującym w armii, gdyż przekonał się, że duch żołnierzy jest w całem państwie doskonały i takim z pewnością pozostanie. — Wywody ministra często przerywano protestami, które pod koniec jego przemówienia ponowiły się.

Pos. Kunschak oznacza jako największy brak dyscypliny, że człowiek, który się dopuścił takich zbrodni, jak wachmistrz Jecel, bez wiedzy obu kierowników armii, został ułaskawiony. Dla Izby jest tylko jedna satysfakcya, usunięcie komendanta m. Wiednia.

Następnie pos. Stransky i Habermann przytaczali szereg faktów znęcania się nad żołnierzami.

Hr. Sternberg protestuje przeciw wywodom p. Resla, który twierdził, że żołnierze pragną wojny nie dla obrony ojczyzny, tylko aby móc zastrzelić swych przełożonych.

Pos. Schuhmeier podnosi, że sprawa podoficera Jecla musi być dokładnie wyjaśnioną, aby żołnierze wiedzieli, że w podobnych wypadkach mają się wprost zwracać do zastępców ludu. Mowca zarzuca ministrowi, że nie dał wystarczającej odpowiedzi. Jest niesłychanem, że ministrowie nie wiedzą o ułaskawieniu. Mowca się spodziewał, że minister wyrazi ubolewanie, że sam został w błąd wprowadzony i Izbie podał swego czasu mylne informacye. Mowca sądzi, że wywody swe najlepiej zakończy okrzykiem: „Abzug minister obrony krajowej“. (Długotrwałe oklaski i okrzyki u socyalistów: „Abzug“).

Pos. Resel, reagując na wywody ministra obrony krajowej, oświadcza, że przez przyjęcie jego wniosku nagłego wszystkie stronnictwa wyrządzą armii i ludom wielką przysługę.

W głosowaniu nagłość wniosku i wniosek sam bez dyskusyi jednogłośnie przyjęto. (Długotrwałe oklaski u socyalistów i okrzyki: „Abzug minister obrony krajowej“). Hr. Sternberg gratuluje demonstracyjnie ministrowi obrony krajowej, poczem zapala w Izbie papierosa, co wywołuje wielkie oburzenie.

Gdy nastał spokój, oświadcza wiceprezydent Starzyński, że zwrócił uwagę posła Sternberga na niestosowność takiego zachowania się, poczem Sternberg opuścił salę.

Pos. Kraus zmienił swój wniosek nagły w sprawie upaństwowienia kopalń węgla na interpelacyę, poczem przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym pos. Klofacza i tow. z żądaniem, aby członkowie komisyi wojskowej mogli się bezpośrednio znosić z żołnierzami, mającymi zażalenia.

W dyskusyi oświadczył pos. Bomba w języku polskim, że cała wojskowość jest otoczoną murem chińskim i że oficerowie nie troszczą się wcale o jedzenie żołnierzy. Mowca prosi ministra obrony krajowej, aby wglądnął w te stosunki i zaznacza, że rząd nie spełnia swych przyrzeczeń, przypominając, że np. wojskowa procedura karna dotąd jeszcze nie została wniesioną. Wreszcie oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za wnioskiem Klofacza.

Po krótkiej dyskusyi nagłość odrzucono.

Na końcu posiedzenia pos. Malik wniósł interpelacyę, dlaczego wydaje się o stanie zdrowia cesarza specyalne biuletyny dla giełdy.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek przed południem. Na porządku dziennym: Pierwsze czytanie ustaw ugodowych.

Ustąpienie dra Forzta?

Praga. Organ posła Klofacza „Narodni Politika“ donosi z kół parlamentarnych, że minister handlu Forzt zdecydował się ustąpić z powodu nieporozumienia między Młodoczechami a prezydentem ministrów. Dr Pacak pozostanie jednakże w gabinecie. — Pismo dodaje, że jeżeli do wtorku, t. j. do pierwszego czytania ugody, nie nastąpi utworzenie klubu czeskiego w parlamencie, dymisya ministra Forzta jest nieunikniona.

Z klubu ludowców.

Wiedeń. Na zaproszenie prezydenta ministrów bar. Becka udał się do niego prezes klubu ludowców Stapiński na konferencyę. Bar. Beck zapytał pos. Stapińskiego, jakie stanowisko zajmuje klub ludowców wobec ugody. Pos. Stapiński oświadczył, że klub obradował onegdaj i wczoraj nad tą sprawą, że jednakże uchwały jeszcze nie powziął a zapadnie ona dopiero we wtorek lub środę. Co do ugody zauważył Stapiński, że przepisy weterynaryjne nie odpowiadają zupełnie życzeniom ludności rolniczej a klub jego, jako agrarny, ma pewne wątpliwości co do ugody. Prezydent ministrów przedstawił, że ugoda przynosi także znaczne korzyści dla ludności rolniczej. Pos. Stapiński zwrócił uwagę na to, że ugoda ma nie tylko gospodarcze ale także i polityczne znaczenie.

Mówiąc o reformie ordynacyi wyborczej do Sejmu galicyjskiego, podniósł pos. Stapiński, że ludność wiejska nie dopuści, aby ją przy reformie pokrzywdzono. Bar. Beck wyraził życzenie, aby w sprawie reformy przyszedł do skutku kompromis, na który zgodziłyby się wszystkie stronnictwa.

Wreszcie żalił się pos. Stapiński, że mimo wniesienia w lecie memoryału z zażaleniem na władze administracyjne w Galicyi, stosunki się nie zmieniły na lepsze. Prezydent ministrów oświadczył, że przeciw tym starostom, przeciw którym memoryał podniósł konkretne zarzuty, wdrożono postępowanie dyscyplinarne, które nie zostało jeszcze zakończonem.

Wiedeń. We wtorek odbędzie się wspólna konferencya klubu ludowców z prezydyum Koła polskiego w sprawie ugody z Węgrami.

O uniwersytet ruski.

Wiedeń. Posłowie ruscy dr Kolessa i Dniestrzański udali się do ministra oświaty Marchetta i odbyli z nim dłuższą naradę w sprawie uniwersytetu ruskiego. W najbliższych dniach odbędzie się dalszy ciąg konferencyi.

Secesya w partyi niezawisłości.

Budapeszt. „Magyar Hirlap“ twierdzi, że z partyi niezawisłości ustąpi około 15 posłów, którzy założą grupę opozycyjną przeciw ugodzie. Grupa ta będzie jednak za słabą, aby ugodzie zaszkodzić.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 października.)

Zamach na most.

Warszawa. Pod most kolejowy na linii między Tumlinem a Zagnańskiem niewykryci sprawcy podłożyli pocisk wybuchowy. Eksplozya nastąpiła o godzinie 1 w nocy po przejściu pociągu osobowego i naruszyła filar mostowy.

Z sądów wojennych.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie 18-letniego Efroima Sandlera, oskarżonego o udział w zamachu na strażnika ziemskiego. Za należenie do P. P. S. sąd wojenny skazał na osiedlenie niejakiego Pasternaka.

Październikowcy i kadeci.

Moskwa. Pet. Ag. tel. donosi: Na posiedzeniu centralnego komitetu partyi październikowców kwestya sojuszu wyborczego z partyą kadetów została odmównie załatwioną.

Wielkie sprzeniewierzenie.

Petersburg. W miejskim funduszu pensyjnym wykryto malwersacyę, która przynosi szkodę 2 i pół miliona rubli. Wdrożono śledztwo.

Tajemnicze zniknięcie hr. Zamoyskiej.

(Koresp. „N. Reformy“).

Warszawa, 18 października.

Niezwykle zagadkowy fakt poruszył Warszawę: hr. Adamowa Marya Zamoyska, z domu Potocka, córka Konstantego i Janiny hr. Potockich, jadąc z majątku swego ojca, z Rudki w gub. grodzieńskiej, do Warszawy, znikła z wagonu kolejowego w niewyjaśniony dotychczas sposób. (Patrz telegramy wydania wieczornego. P. R.).

Szczegóły tego sensacyjnego faktu przedstawiają się następująco:

We środę o godz. wpół do 5 po południu hr. Zamoyska wyjechała ze stacyi Szepietowo w dobrach swego ojca i w osobnym przedziale I klasy zdążała do Warszawy, mając ze sobą trochę rzeczy podróżnych, jak kuferek, ręczną torebkę i poduszeczkę podróżną.

Gdy pociąg ten przybył do Warszawy, w przedziale, zajmowanym przez hr. Zamoyską, nie znaleziono podróżnej, lecz tylko paszport i porozrzucane w nieładzie drobiazgi, a wśród nich: skrwawioną chusteczkę do nosa, skrwawioną poduszeczkę i kaftanik hrabiny. Nadto ślady krwi znaleziono na firance otwartego okna, której pręcik był złamany.

O zagadkowym wypadku zawiadomiono zaraz męża hrabiny, który bezzwłocznie wyruszył na jej poszukiwania i jadąc pociągiem osobowym lub ciężarowym, zbadał całą linię kolejową i jej pobliże, ale nigdzie na wyraźne ślady zaginionej nie natrafił. W jednem tylko miejscu, pod Łochowem, zauważono ślady na żwirze nasypu, ale i z tego nie można wyciągnąć wniosków konkretnych.

Na fakt zniknięcia hr. Zamoyskiej rzucają pewne światło relacye inżyniera p. Grzegorza Zyfa i jego szwagra p. Włodzimierza Frumkina, którzy równocześnie z hrabiną jechali do Warszawy z Szepietowa tym samym pociągiem i w tym samym wagonie.

Obaj ci panowie, szukając w pociągu miejsca, zajęli przedział I klasy, w którym siedział już jakiś podróżny. Nagle uczuli jakąś odurzającą woń, wskutek czego wyszli na korytarz i stanęli pod oknami. Gdy pociąg ruszył, ów nieznajomy wyszedł z przedziału, zapalił papierosa i ocierając się o p. Zyfa, przeszedł na drugi koniec wagonu. Po chwili p. Zyf, którego widocznie woń papierosa silnie odurzyła, począł uczuwać senność. To samo uczuł p. Frumkin. Obaj weszli do przedziału i wkrótce tak ich opanowała senność, że sami nawet nie wiedząc kiedy i jak, zasnęli.

Przed stacyą Małkinią wszedł do przedziału konduktor i zbudził obydwóch, żądając od nich biletów.

P. Zyf, nie potrafiąc sobie zdać sprawy z niezwykłej śpiączki, postanowił wysiąść w Małkini i napić się herbaty; towarzysz zaś jego pozostał w wagonie i przez chwilę rozglądając się, zasnął na nowo.

Podczas gdy konduktor budził śpiących, ów nieznany podróżny zaczął gotować się do wyjścia. Zabrał z przedziału pled, owinięty rzemieniami, oraz poduszkę podróżną i stanął przy drzwiach wagonu, zdradzając niezwykłe zdenerwowanie bębnieniem palcami. Gdy tylko pociąg zatrzymał się, pospiesznie wyskoczył na peron i gdzieś zawieruszył się w tłumie.

P. Zyf, który obserwował przez cały czas nieznanego podróżnika, na chwilę stracił go z oczu. Gdy jednak pociąg ruszył, dostrzegł, że ów nieznany podróżny wysunął się z tłumu i wskoczył z powrotem do pociągu.

Po wyruszeniu pociągu z Małkini, pp. Zyf i Frumkin znowu zasnęli.

W pobliżu Warszawy do przedziału śpiących wszedł konduktor po odbiór biletów. Po chwili zjawił się przerażony nadkonduktor, który zupełnie niezrozumiale dla pp. Zyfa i Frumkina zaczął ich prosić, aby złożyli świadectwo, iż żadnego hałasu w wagonie nie słyszeli.

Zdumiony tem żądaniem p. Zyf zaczął pytać o przyczynę. Wówczas nadkonduktor otworzył przedział sąsiedni, który zajmowała hr. Zamoyska.

W przedziale tym na podłodze leżała otwarta w zupełnym nieładzie waliza i porozrzucane rozmaite rzeczy, między innemi na ziemi duży pierścień brylantowy, a dalej pudełko od tego pierścienia, chusteczka pokrwawiona, wreszcie na ścianie przybity szpilką od kapelusza wisiał czarny welon hrabiny. Okno wagonu było otwarte.

Po przybyciu pociągu do Warszawy pp. Zyf i Frumkin zwrócili się bezzwłocznie do władz i zawiadomili je o wszystkiem co widzieli. Podali także rysopis tajemniczego podróżnego i stwierdzili, że widzieli go jeszcze nawet w Warszawie, jak pospiesznie wysiadłszy z wagonu, ulotnił się w mgnieniu oka. Wyraz twarzy miał dość niesympatyczny, szczególną zaś jego oznaką była rudawa bródka.

Władze wdrożyły zaraz dochodzenia i przesłuchały całą służbę pociągu. Aresztowano również palacza wagonu, w którym popełniono zbrodnię.

Zachodzi przypuszczenie, że hr. Zamoyska padła ofiarą morderstwa, którego dopuszczono się przy pomocy narkotyku, a następnie zwłoki wyrzucono przez okno.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 19 października.

Cholera w Kijowie.

Petersburg. Donoszą z Kijowa, że **wśród wojska szerzy się w gwałtowny sposób cholera.** Codziennie stwierdzają kilkanaście wypadków.

Kijów. Pet. Ag. tel. donosi: Badanie bakteryologiczne stwierdziło, że **woda w Dnieprze zawiera mikroby choleryczne**, co powoduje intenzywne szerzenie się epidemii.

Podróż gen. Frencha.

Odessa. Angielski generał French przybył tu i jedzie stąd dalej do państw bałkańskich, a następnie do Persyi.

Po strajkach kolejowych we Włoszech.

Rzym. Dzienniki pochwalają uchwałę Rady administracyjnej kolei państwowych. „Tribuna“ pisze, że równocześnie z tą akcyą dyscyplinarną powinna iść także akcya władz sądowych, albowiem ustawa powiada, że personal kolejowy składa się z urzędników publicznych i przewiduje kary za opuszczenie z ich strony służby. Przy pomocy postanowień dyscyplinarnych, uchwalonych przez Radę administracyjną, będzie można opanować ewentualny strajk personalu kolejowego. „Tribuna“ wątpi jednak, czy do tego strajku przyjdzie.

Z Maroka.

Paryż. Jak słychać, onegdajsza Rada gabinetowa postanowiła po wywodach ministra spraw zagranicznych Pichona popierać akcyę sułtana Abdula Azisa, celem wzmocnienia jego powagi i przywrócenia porządku i w tym celu ułatwić mu uzyskanie pożyczki.

Tanger. Dowódca wojsk Mulej Hasida wystosował list do generała Drude z prośbą, by na wypadek walki jego wojska z wojskiem sułtana Abdula Azisa, generał Drude zachował się neutralnie. Gen. Drude na list ten nie dał żadnej odpowiedzi.

Zamknięcie konferencyi pokojowej.

Haga. Konferencya pokojowa, która wczoraj zamknęła swe obrady, wysłała do cara telegram dziękczynno-hołdowniczy. — Dziś nastąpi podpisanie konwencyi.

Holenderski minister spraw zagranicznych przedstawił imieniem królowej i rządu życzenie, aby Haga była stałą siedzibą konferencyj pokojowych.

Koncert kwartetu Szewczika.

Kwartetu Szewczika nie trzeba dopiero przedstawiać naszej publiczności. Był tu po raz pierwszy w tym roku jeszcze, w marcu, i wywarł wówczas tak dodatnie wrażenie, że wczorajszy wygląd sali, zapełnionej zaledwie w jednej trzeciej części, mógł być do pewnego stopnia niespodzianką. Miłośnicy muzyki kameralnej, o których się u nas tak często słyszy, nie wydali swemu „miłośnictwu“ najlepszego świadectwa. Na artystów czeskich nie wpłynął jednak deprymująco brak liczniejszego audytoryum. Grali z wielkim ogniem, przedstawiając jeszcze w lepszem świetle te cenne zalety, które podnosiliśmy już po pierwszym ich występie, a więc doskonałe porozumienie, znaczną technikę i dobry smak, przejawiający się we wszystkiem, co wykonują. Z największem oddaniem i z największem powodzeniem grali pośmiertny kwartet Schuberta d-mol. Przepiękne andante tego niezmiernie szlachetnego, prostego w liniach i jasnego dzieła, osnute jest, jak wiadomo, na temacie pieśni „Śmierć i dziewczyna“.

Wszystkie efekty cieniowania, w które ta część obfituje, całą treść duchową wyczerpali artyści w sposób istotnie bardzo udatny i u słuchaczy znaleźli zupełne zrozumienie, jak o tem świadczyły gorące oklaski.

Kwartet Schuberta, postawiony na końcu programu, był niejako odpoczynkiem dla ucha po wytężającej pracy, jakiej bądź co bądź wymagały poprzedzające go kwartety Głazunowa i Witiezslava Nowaka. Pierwszy z nich, może bardzo kunsztowny i o znacznym „stanie posiadania“ muzycznego autora świadczący, nie ma jednak tej bezpośredniej suggestywnej siły, któraby myśl autora z niedwuznaczną jasnością tłomaczyła. Dopiero w Scherzo, gdzie autor uderza w strunę narodową i wprowadza żywy rytm taneczny, pomysł krystalizuje się w kształt zdecydowany i przykuwa uwagę słuchacza. Nazwisko Witiezslava Nowaka znajduje się na programie koncertowym w Krakowie po raz drugi. Przed dwoma laty grał tu po raz pierwszy jego olśniewającą „Sonatę eroicę“ Ignacy Friedman. Młody kompozytor, uważany słusznie za najwybitniejszą indywidualność czeskiej moderny muzycznej, odznacza się bogatą pomysłowością melodyjną, ogromnie bujnym temperamentem i siłą wielkiej bezpośredniej uczuciowości.

W formie umiarkowany, używa nowożytnych środków harmonicznych bardzo ekonomicznie, wskutek czego powiększa sobie do pewnego stopnia sposoby wyrazu. W liniach melodyjnych posługuje się nierzadko motywami ludowymi morawskimi i słowackimi, które niezmiernie kunsztownie, z rafinowaną subtelnością ubiera w świetną szatę kontrapunktyczną. Jego kwartet nie trzyma się podziału, uświęconego tradycyą. W formie swobodnej fantazyi w dwóch częściach, snuje pewną myśl poetyczną, która do zupełnego zrozumienia wymagałaby może pomocy jakiegoś programu, niemniej jednak ujmuje swoim marzycielskim smutkiem, a wytwornym językiem, którym przemawia, budzi dla autora wysoki szacunek.

Jak już wspomniano, artystów czeskich przyjmowano nader życzliwie. Wywdzięczając się za oklaski, dodali nad program gładki i przyjemny do słuchania „Valse triste“ Oskara Nedbala.

Kronika.

Dziś:

Otwarcie szkoły zawodowej. W poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się otwarcie pierwszego kursu szkoły zawodowej dla uczniów przemysłu gospodniego w gmachu szkolnym przy ul. Straszewskiego l. 29, założonej staraniem Stowarzyszenia i pomocników gospodnich. Nauka odbywać się będzie od godz. 10 do 12 przed południem. Oprócz przedmiotów przepisanych dla tego rodzaju szkół, wykładane będą przez siły fachowe „nauka o obsługiwaniu gości“ (Servierkunde) i zachowanie się wobec gościa przy stole, jak również nauka o środkach spożywczych (Nahrungs und Genussmittelkunde), a w roku następnym odbędzie się także kurs piwniczny.

Osoby, zmuszone stołować się w restauracyach, zwłaszcza w znanych krakowskich handelkach śniadankowych, gdzie gość jest traktowany przez subjektów i praktykantów handlowych jak z łaski, ocenią najlepiej, jak bardzo piekącą i aktualną jest sprawa założenia takiej szkoły. Wobec nowej ustawy przemysłowej, która przewiduje zaprowadzenie warunkowego dowodu uzdolnienia w zawodzie gospodnim, nie należy wątpić, że wszyscy właściciele krakowskich jadłodajni skorzystają ze sposobności i zapiszą wszystkich swoich uczniów do tejże szkoły i nie będą czekać, aż ich władza przemysłowa surowemi grzywnami zmusi do tego. Kto zaś z młodszej generacyi w przyszłości nie będzie mógł się wykazać dowodem uzdolnienia z praktyki, odbytej w zawodzie gospodnim i świadectwem z ukończonej szkoły zawodowej gospodniej, nie będzie mógł wykonywać przemysłu gospodnio-szynkarskiego i nie otrzyma koncesyi na ten przemysł.

Towarzystwo „Esperanto“ w Krakowie rozpoczyna kurs nauki języka esperanckiego z dniem 5 listopada w nowym lokalu (Rynek gł. l. 17, II. p. w sali „Ogniska“ nauczycieli). Opłata za 6tygodniową naukę wynosi 5 koron. Zgłoszenia przyjmuje się w tymże lokalu w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 7—8 wieczór. W tych samych godzinach będą odbywały się lekcye we wtorki i czwartki.

Pożar Nowego Dworu. Wczorajsze poranne pisma warszawskie donoszą: Wczoraj po południu nadeszła do Warszawy wiadomość, że miasteczko Nowy Dwór stoi w płomieniach. Pod wieczór nadeszła depesza urzędowa, zaznaczająca gwałtowne szerzenie się pożogi i domagająca się niezwłocznego wysłania straży pożarnej na pomoc. — Pomoc tę przysłano zaraz z Warszawy.

Pierwsze relacye o pożarze donosiły, że ogień wybuchł koło godz. 1 po południu w dzielnicy Piaski w pewnym domu nad rzeką i w drewnianych budynkach od razu zaczął się szerzyć gwałtownie. Około godz. 5 po południu cała dzielnica leżała w gruzach, a płomienie sięgały śródmieścia. Wicher podsycał płomienie, a brak wody utrudniał akcyą ratunkową.

Pożar szalał 10 godzin i dopiero koło godziny 11 w nocy zdołano go zlokalizować.

Zgorzało ogółem około 100 domów, t. j. trzy czwarte miasta. Pastwą płomieni padła najbogatsza, środkowa część miasta, mająca wiele składów towarów. Szkodę oceniają na milion rubli. Ocalał kościół, magistrat i poczta.

Zachodzi przypuszczenie, że ogień był podłożony.

Miasteczko Nowy Dwór leży na lewym brzegu Narwi, w pobliżu jej ujścia do Wisły, naprzeciw Modlina i odległe jest od Warszawy o 31 wiorst. Miasteczko liczy obecnie około 7000 mieszkańców.

Wylewy. Z Medyolanu telegrafują: Wskutek silnych deszczów jezioro Lago Maggiore gwałtownie wezbrało. Niżej położone części miasta Pallanse stoją pod wodą. Z wielu miast północno-włoskich donoszą o wylewach wskutek gwałtownych deszczów, które trwają dalej.

Z Medyolanu telegrafują: Jezioro Lago di Como wystąpiło z brzegów i zalało znaczny obszar. Jak z Acqui donoszą, wystąpiła tam rzeka i wyrządziła w mieście i całej okolicy wielkie szkody.

Z Londynu telegrafują: Z powodu ulewnych deszczów w północnej i środkowej Anglii w wielu miejscowościach wylewy wyrządziły wielkie szkody. Komunikacya w kilku punktach przerwana.

Zaginiony balon. Z Bordeaux telegrafują: Onegdaj wzniósł się balon z dwoma członkami klubu aeronautycznego. Balon ten zaginął i obawiają się że spadł do morza.

Pożar lasów. Z Pisków (Węgry) telegrafują: Koło Nagyvay lasy państwowe stoją w płomieniach.

Pali się około 1000 morgów. Wskutek posuchy i wichru pożar dalej się szerzy i zagraża kopalniom złota.

Z sali sądowej.

(Spekulanci losowi).

Na wczorajszej rozprawie po przerwie południowej nastąpiły dalsze wywody stron.

Zabrał głos oskarżyciel prywatny zastępca skarbu niemieckiego i poszkodowanych bankierów dr Kłębkowski, substytut dra Koscha. Wina oskarżonych jest zdaniem mowcy stwierdzoną. Już w r. 1895 byli niektórzy z obwinionych oskarżeni o fałszercze manipulacye z losami tureckiemi. Obecnie również trudno dać wiarę słowom obwinionych, wypierających się wszelkiej działalności i nic nie pamiętających, mimo że prowadzili rozległe interesa. Dr Kłębkowski omawiał najważniejsze fakta i wyniki śledztwa, winę wszystkich obwinionych stwierdzające. Udowadniał, że obwinieni zostawali ze sobą w łączności, mimo że się tego wypierają. Istniały mianowicie trzy spółki: pierwsza Anisfeld z Reinholdem, druga — Goldstoff z Ohrensteinem i trzecia — Wessler z Urbachem. — Wszyscy z razu wyparli się wszelkiego udziału w oszustwach, dopiero wyniki śledztwa zadały kłam ich twierdzeniom.

Mowca przystępuje następnie do omawiania kwestyi szkody. Nie szkoda materyalna powinna tutaj jednak rozstrzygać, lecz sam czyn oszustwa, który wogóle mógł zaistnienie szkody wywołać, winien zostać ukaranym. Kwestyę szkody analizuje mowca specyalnie co do lombardów, a oddzielnie co do losów. Przy fałszerstwach z lombardami główną szkodę poniósł skarb państwa niemieckiego. Jak stwierdzono, wprowadzono do Niemiec 24.919 sztuk fałszywie ostemplowanych lombardów. Strata skarbu państwa Niemiec wynosi przy każdej sztuce 12 marek 50 fen., w tej więc wysokości będzie ją mowca likwidował. Co do losów, to tu ponoszą szkodę przeważnie osoby prywatne i banki. Mowca wyjaśnia skutki ustawy niemieckiej o losach z r. 1781 i analogicznej z nią ustawy w Austryi w r. 1889. Obie ustawy wywołały różnice kursów w różnych państwach, dając pole do wielkich spekulacyj. Cyfrowo trudno ustalić szkodę rozmaitych banków i osób prywatnych, gdyż jest rzeczą wprost niemożliwą szkodę tę sprawdzić.

Kończąc, wzywa mowca sędziów przysięgłych, aby z sumiennością potępili wyczerpującym materyałem rozprawy udowodnione czyny oskarżonych, dalej, aby nie powodowali się względami politycznemi wobec ironicznych uwag ze strony obrony o „Prusakach" i t. d., gdyż w danym wypadku zachodzi czyste oszustwo, które należy u nas wyprać, abyśmy nie ściągnęli na siebie zarzutów, że pielęgnujemy u siebie występki.

Dr Kłębkowski przemawiał $1^1/_2$ godziny.

Zabrał głos obrońca Anisfelda, dr Frühling. W dłuższem przemówieniu przedstawiał mowca cały stan rozprawy, zbijając rzeczowo wywody oskarżyciela. Przedewszystkiem uważa mowca za bezpodstawny zarzut łączności obwinionych ze sobą i wychodząc z tego założenia, odrywa sprawę swego klienta od sztucznie wytworzonego pnia wspólności.

Oskarżenie, zdaniem mowcy, posługiwało się obok argumentów rzeczowych i rozumowych, także różnemi sztuczkami, jak sprowadzeniem na ławę oskarżonych ludzi, ze sobą zupełnie nie stykających się i bez łączności, aby dla nich, jako dla bandy fałszerzy a nie poszczególnych winowajców, łatwiej uzyskać wyrok potępienia. Cała łączność i wspólność obwinionych jest wytworem sztucznym, wielce dla podsądnych szkodliwym.

Wracając do sprawy Aniefelda, przedstawia go mowca jako człowieka mającego już większą część życia za sobą i to życia uczciwego. Pracował on od szeregu lat w zawodzie wekslarskim, co świadczy, iż musiał się cieszyć zaufaniem swych kontrybuentów. Mowca zwalcza następnie dowody winy swego klienta, uważając je za illuzoryczne i fantastyczne. Żadnego istotnego dowodu winy oskarżenie nie wykazało, jedynie czcze domysły. Mowca omawia następnie treść poszczególnych pytań co do winy oskarżonego.

Jedyny dowód fałszerstw lombardów i losów: urzędowe konsygnacye, według objaśnienia p. Müllera, zostały w myśl nieopatrznej ustawy niemieckiej spalone — a brak tego jedynego, urzędowego dowodu fałszerstw nie może iść na niekorzyść oskarżonych.

Następnie przechodzi mowca do omawiania kwestyi szkody. Przedstawia obszernie historyę lombardów i losów, czem one są właściwie i gdzie szukać należy realnej podstawy ich wartości. Czy walor taki posiada markę chińską, czy turecką, czy właściciel posiada go w tym, czy w innym kraju — zdaniem mowcy — przyniesie jednę i tę samą korzyść. To też banki niemieckie żadnej szkody pierwotnie nie zgłosiły, a przyłączenie się ich w dalszym toku do oskarżenia z pretensyami uważa obrońca za skutek sztucznej roboty policyi niemieckiej i jej przedstawiciela p. Müllera.

Mowca przedstawiał następnie genezę ustawy niemieckiej z r. 1871. t. zw. „Spergesetz", wytworu zachłannej polityki Niemiec, a mającej na celu podcięcie przemysłu Austryi. Kończąc, uważa mowca, że cały proces znajduje się na fałszywej drodze, nie kwalifikuje się on bowiem przed sąd przysięgłych, lecz jako kontrabanda podlega dochodzeniom fiskalnym.

Na przykład stawia mowca sfałszowanie fasyi czynszowej, za co przecież nikt nie będzie przed sąd pociąganym do odpowiedzialności. Wzywa przeto sędziów przysięgłych, aby zaprzeczyli wszystkie pytania co do winy jego klienta, gdyż jak to już zaznaczył, chodzi tu nie o oszustwo, lecz o przemytnictwo.

W końcu zaznacza, że jeżeli zaszła jakaś zbrodnia, to zaszła poza terytoryum austryackiem, a należałoby postępować w myśl ustawy niemieckiej, której §. 4 uznaje za bezpodstawne ściganie zbrodni poza granicami Niemiec popełnionych (przykłady tego: bezkarne rabunki w Chinach — czyny Petersa w Afryce).

Nastąpiły wywody obrońcy obw. Reinholda, dra Seinfelda, trwające blisko 2 godziny.

Mowca uważa również całą sprawę za nienadającą się przed forum sędziów przysięgłych. Jest to zwykła defraudacya stemplowa, a więc fiskus winien tu rozstrzygać o winie oskarżonych, nie sąd. W obszernym wywodzie krytykuje działalność fiskusa niemieckiego i we właściwem świetle przedstawia jego stosunek do kontrybuenta. Proces obecny uważa mowca za monstrualny, a to z powodu olbrzymiego aktu oskarżenia, fantazyj o milionowych szkodach i rodzaju dowodów, oraz świadków. Mowca uważa za niezgodną z teoryą i duchem procedury obecność przy rozprawie sędziego śledczego i urzędników policyjnych, z czego wytwarza się nadmierna ilość oskarżycieli. Zdaniem mowcy, w całej rozprawie, czy to przy badaniu świadków, czy rzeczoznawców, czy rytowników, trzymał pierwsze skrzypce komisarz kryminalny p. Müller, do którego zeznań jednak, jako urzędnika policyjnego z wyrobionem w założeniu zdaniem, nie należy przykładać wielkiej wagi. Zdaniem obrońcy, u obwinionych nie znaleziono żadnych istotnych dowodów winy.

Kwestya szkody tak ze strony moralnej, jak i materyalnej, jest — śmieszną. Obszernie to motywując, przedstawia mowca ustawę niemiecką z r. 1871. Zdaniem mowcy, źródła fałszerstw należy szukać w Niemczech, gdyż wiadomem mu jest, że nie 24 tysiące, lecz 300 tysięcy lombardów z fałszywym stemplem jest tam w obiegu, jak również i kilkadziesiąt tysięcy losów.

Wogóle szkodę skarbu niemieckiego uważa mowca za fantastyczną, a również banki i osoby prywatne żadnej szkody pierwotnie nie zgłosiły. Owszem przeciwnie — zdaniem mowcy — fiskus stworzył sobie nawet z tego powodu nowe źródło dochodu, ustanawiając na wieść o fałszerstwach stempel kontrolny. Zarówno szkodę banków i osób prywatnych uważa mowca za nieistniejącą, tembardziej, że nie zjawił się ani jeden poszkodowany, któryby stracił na nabytym losie.

Wreszcie zwalczał mowca rzekomą wspólność i łączność swego klienta z Obstfeldem.

O godz. 7 wieczorem odroczył przewodniczący rozprawę do dnia dzisiejszego do godz. 9 rano. Dziś nastąpią dalsze wywody stron, które wobec przypuszczalnie wielkich rozmiarów mów obrony, przeciągną się do południa. Resume nastąpi przeto pewnie dopiero popołudniu, a wyrok spodziewany jest późnym wieczorem.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 19 października.

HOTEL KRAKOWSKI: Br. L. Grotthus z Nowomińska (Król. Pols.), Dr T. Korzon z żoną z Warszawy, A. Dobiecki z Cianowic (Król. Pol.), J. Kontrymowicz z Branic, H. Dębska i J. Zdziechowska z Rzędowic, Dr K. Miczyński z Dublan, J. Michalski z żoną z Rozwadowa, Z. Rawiński z Krakowa, Nadpor. Hugo Kaufman z Bochni, E. Knebel z Jasła, J. Penot z Glewca, K. Zwan ze Smiłowic (Król. Pol.), K. Porl z Wiednia, K. Trsek z Pilzna, K. Kammer z Wiednia, C. Jachniński z Piotrkowa, Dr J. Malewski z żoną z Miechowa, F. Przedpełski z żoną z Miechowa, W. Bensande z Mannheim, A. Mac Shee z Londynu, Br. i W. Choromańscy z Ciechanowa (Król. Pol.), Ks. D. Gagaryn z Wiaźmy (Rosya), Onufry Sipało z Wilna, R. Niesiadecka z Torunia.

GRAND-HOTEL: B. Grodziecki z żoną z Lubrańca, H. Schneitt z Aschen, E. Ziffer z Wiednia, K. Morawec z Pragi, Budziecki Vaska z Pragi, B. Lhotsky z Pragi, K. Prohaska z Pragi, G. Frentzel z Lipska, A. Spitzbarth z Warszawy, Dr St. Bassewicz z Warszawy, W. Uznański z Poznania, Dr J. Markiewicz z Warszawy, Ekscel. T. hr. Koziebrodzki ambasador z Kairu.

HOTEL SASKI: A. Langer z Cieszyna, A. Trzebińska z Miłowczysa, Dr Wł. Raschke z Żywca, M. Pytlewski z Król. Pols., Hr. J. Zamoyska z Warszawy, A. Aristoff z Warszawy, S. Bober z Gub. Podolskiej, L. Reichsthaler z Wiednia, J. Reiner z Rzeszowa, K. Grau z Wiednia, Jadwiga Russeczycowa z Kijowa, Józefa Rablowa z Kielc.

HOTEL CENTRALNY: L. Gross z Opawy, Baruch Beitel z Wiednia, A. Paszewski z Brzezia, F. Reklewska z Brzezia, Br. Postawska z Odonowa, J. Zubrzycki z Łososkowic, S. Lebel ze Lwowa, A. Szclagowski ze Słupca, J. Sadowski z Dąbrowy górn., Adam i Józefa Koziańscy z Krakowa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

L. 14975. 4580 3 3

KONKURS.

W myśl polecenia Wydziału krajowego z dnia 27 września 1907 L. 95121 rozpisuje się niniejszem konkurs na opróżnioną posadę **rządcy** krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Do posady tej przywiązaną jest płaca o rocznych 2640 koron z prawem do emerytury, wolnem mieszkaniem ze światłem i opałem w gmachu szpitala i trzema dodatkami pięcioletniemi po 400 koron, nadto wikt I klasy, względnie relutum w kwocie 800 koron rocznie.

Posada ta nadaną będzie na rok jeden prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya.

Kandydaci, pragnący ubiegać się o powyższą posadę, winni złożyć ewentualnie za pośrednictwem swej Władzy przełożonej na ręce Dyrekcyi szpitala św. Łazarza podania w terminie do **dnia 29 października b. r.** włącznie.

Podania te winny być udokumentowane:

a) metryką urodzenia;
b) świadectwem z odbytych studyów;
c) dowodami stwierdzającemi znajomość administracyi i gospodarki ewentualnie szpitalnej;
d) dowodami stwierdzającemi praktykę w rachunkowości i kasowości;
e) opisem biegu życia i dowodami stwierdzającemi dotychczasowe zatrudnienie.

Kraków, dnia 8 października 1907.

Dyrektor kraj. szpitala św. Łazarza
Poniklo m. p.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.